

Zbieżność walk

8 czerwca 2016

We Francji uczestnicy ruchu Powstań Nocą mają nadzieję, że „zbieżność walk” pozwoli rozszerzyć ruch na ludzi młodszych i mniej wykształconych oraz osadzi go w dynamice międzynarodowej. Jedno z pól działania, które ostatnio wybrali, może sprzyjać osiągnięciu tego dwojakiego celu: walka z porozumieniami międzynarodowymi o wolnym handlu.

Meandry porozumień o wolnym handlu często zniechęcają do protestów, gdyż trudno jest zrozumieć, które etapy rokowań należy szczególnie śledzić czy za którym pozornie technicznym zapisem kryje się bomba socjalna, którą czym prędzej trzeba rozbroić. Mimo jednak zmasowanej propagandy uprawianej przez polityków, organizacje pracodawców i media, narasta wrogość wobec tych porozumień. Mobilizacje przeciwko Transatlantyckiemu Partnerstwu w dziedzinie Handlu i Inwestycji (TTIP) są poważne w Niemczech i Belgii. Ostatnio we Francji ruch Powstań Nocą zaczął stawiać sobie za jedno z zadań walkę z TTIP.

W Stanach Zjednoczonych wszyscy główni kandydaci na prezydenta wypowiedzieli się już przeciwko Partnerstwu Transpacyficznemu (TPP), choć od końca II wojny światowej właśnie imperium amerykańskie było motorem liberalizacji handlu. W tej sprawie kolejni – zarówno demokratyczni, jak i republikańscy – lokatorzy Białego Domu byli niemal absolutnie zgodni, od Johna F. Kennedy’ego do Ronalda Reagana, od George’a W. Busha do Baracka Obamy. Nagle liberalna lokomotywa się cofa.

Obama myli się twierdząc, że „firmy, które szukały jedynie niskich płac, opuściły już kraj”, ponieważ delokalizacje trwają, a poprzednie porozumienia handlowe również miały rzekomo przynieść miejsca pracy i dobre płace... Nic zatem dziwnego, że tak różni kandydaci jak Donald Trump i Bernie Sanders odnieśli sukcesy w rywalizacji o nominacje u

republikanów i demokratów piętnując takie traktaty. Zmusiło to Hillary Clinton do rezygnacji z poparcia, którego udzielała TPP, gdy była u Obamy sekretarzem stanu. Prezydent François Hollande też, jak się zdaje, skłonny jest zmienić zdanie w sprawie TTIP. Dwa lata temu chciał „szybko to załatwić”. Teraz okazuje się, że sprawa wcale nie jest tak pilna...

Amerykańscy robotnicy, których płace ścięto szantażując ich bezrobociem i delokalizacjami, nie są izolowani w swojej wrogości do wolnego handlu. Dołączają do nich ekolodzy, rolnicy, konsumenci. Pracownicy sektora publicznego, ze strażakami włącznie, również się mobilizują, co skłoniło wiceprezesa Izby Handlowej USA do następującego komentarza: „Nikommu z tych pracowników w żaden sposób nie zagraża konkurencja towarów z importu, ale SEIU okazuje solidarność z innymi” [1]. SEIU to związek zawodowy pracowników sektora publicznego. Związek ten rozumiał, że na dłuższą metę nie uda mu się obronić miejsc pracy i zarobków dwóch milionów jego członków, jeśli dla innych pracowników miejsc pracy będzie mniej, a ich zarobki będą niższe. Strażacy wiedzą, że zastąpienie przedsiębiorstw płacących podatki ugorami przemysłowymi pociągnie za sobą amputację budżetów gminnych, co zagrozi wielu remizom. Krótko mówiąc, zbieżność walk na tym polu już się kształtuje i odnosi swoje pierwsze sukcesy.

Autorstwo: Serge Halimi

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

PRZYPIS

[1] N. Scheiber, „Labor’s Might Seen in Failure of Trade Deal as Unions Allied to Thwart It”, „The New York Times”, 14 czerwca 2015 r.